

NIE MA MIEJSCA DLA DZIKICH ZWIERZĄT?

„(...) coraz więcej mówi się — czy i jak można coraz rzadsze zwierzęta uratować od zagłady. Jak powiadają niektórzy naukowcy, jeśli jakiś szaleniec przyjdzie do muzeum i zniszczy obraz Rembrandta, jest to sensacja i tragedia na skalę światową. A tymczasem całe gatunki zwierząt można niszczyć nieomal w majestacie prawa. I w gruncie rzeczy odbywa się to wszystko w imię rozwoju cywilizacji (...)” — czytamy w artykule zatytułowanym jw., opublikowanym w „Słowie Powszechnym” z 16 marca 1975 r. Przytaczamy niektóre z zamieszczonych w nim przykładów, do których komentarz chyba jest zbędny:

„Jak podaje „czerwona księga” Międzynarodowej Unii Konserwacji Natury ponad tysiąc gatunków zwierząt czeka zupełna zagłada w ciągu mniej więcej 10 lat. Szczególne niebezpieczeństwo grozi nosorożcom, tygrysom bengalskim i syberyjskim, niedźwiedziom meksykańskim, czerwonym wilkom, gorylom górskim, arabskim antylopom, lwom azjatyckim, oryginalnemu miejscowemu zwierzętku aye-aye na Madagaskarze i Koniom Przewalskiego. Obecnie tych koni więcej jest w ogrodach zoologicznych, niż w ich rodzimej Mongolii (tam tylko 50)”.

„W zeszłym roku producenci amerykańskiego serialu telewizyjnego „Wolno urodzony” musieli sprowadzić do zdjęć filmowych lwiątko z (...) Kalifornii do miasta Naivasha w Kenii, gdzie 60 lat temu brytyjscy osadnicy żyli w ciągłym strachu przed setkami lwów. Również w Indiach przed 70—80 laty żyło 40 tys. tygrysów bengalskich, a dziś ok. 2 tys. W czasach przed konkwistadorami było w peruwiańskich Andach prawdopodobnie 5 mln lam. Teraz jest ich około 15 tys., a ich wełna kosztuje 800 dolarów za metr. Na początku XIX wieku pierwsi Amerykanie widzieli w Kalifornii całe stada kondorów. Teraz pozostało ich 40—50”.

„W Kanadzie, w Zatoce Św. Wawrzyńca, każdej wiosny morduje się w barbarzyński sposób młode foki, gdyż ich futro jest najlepsze. W Indonezji myśliwi strzelają do matek młodych orangutanów i usiłują wtedy łapać maleństwa spadające z drzew. W Hongkongu chińscy smakosze gustują coraz bardziej w rzadkich szurnikach, wydrach i antylopach, dostarczanych im z Chin Ludowych. W wielkim niebezpieczeństwie znalazły się nosorożce i tygrysy, a to z powodu wielkich rzekomo wartości seksualnych proszku z rogu nosorożca i panaceum maści tygrysiej. Do USA i Europy zach. codziennie nadchodzą transporty wypchanych dzikich zwierząt i ich skór do prywatnych kolekcji”.

W buszu, na północy Kenii, mimo wysokich kar, na porządku dziennym jest kłusownictwo. I to rzecz można największe ze wszystkich, gdyż poluje się na słonie. Jest to dla tubylców niebywała gratka. Para kłów słoniowych o wadze 35 kg kosztuje w Hongkongu, który jest centrum „rzeźbiarstwa” z kości słoniowej, 2800 dolarów. Tyle przeciętny mieszkaniec Kenii może zarobić przez 5 lat”.

(...) „W Australii wytępiony został wilk tasmański, gdyż zjadał owce, a niewiele lepszy jest los mrówkojadów. W Tajlandii w niezwykle szybkim tempie maleje liczba małp-gibonów, za których eksport kraj ten otrzymuje 750 tys. dolarów rocznie. W Ameryce Płd. bliskie wytępienia są już tapiry, nutrie, niektóre gatunki antylop, oceloty, wilki, jaguary i orły, a wśród ryb łososie. Największe chyba spustoszenie wśród zwierząt ma miejsce ostatnio w Afryce. Nawet w parkach narodowych trzeba budować pojemniki z wodą i obok rozrzucać sól, by turyści mogli zobaczyć dzikie zwierzęta. Dla słoni śmiertelnym niebezpieczeństwem jest, przynoszący mi-

liony dolarów, a nawet ten legalny handel kością słoniową, trzeba go bowiem uznać bezpośrednio za jedno ze źródeł wyniszczającego kłusownictwa”.

„Zdaniem naukowców niszcząc coraz to nowe gatunki zwierząt, człowiek coraz bardziej szkodzi samemu sobie. Istnieje bowiem ścisła ekologiczna więź całego świata żywego. Jeśli te stosunki zostaną naruszone, następują zupełnie nieprzewidziane konsekwencje, nieraz bardzo poważne.

I tak w latach pięćdziesiątych w Chinach wypowiedziano wojnę wróblom, gdyż jadły za dużo ryżu i nasion. Gdy wybito już wszystkie prawie te ptaki, nastąpiła plaga robaków, które spowodowały w zbiorach większe straty, niż wróble. Nieco później w Afryce wschodniej i środkowej zabito wielkie ilości hipopotamów, ponieważ również niszczyły one zbiory (hipopotam zjada ok. 70 kg trawy dziennie). Pogrom hipopotamów spowodował zniknięcie ryb tilapii, które stanowią podstawowe pożywienie ludzi nad miejscowymi jeziorami i rzekami. Okazało się bowiem, że ekskrementy hipopotamów stanowiły nawóz dla alg, którymi żywiły się tilapie. Na północy Argentyny myśliwi zabili większość aligatorów, które są naturalnymi wrogami niezwykle niebezpiecznych ryb piranii. W rezultacie hodowcy bydła mają ogromne kłopoty, gdyż wystarczy, że jakaś krowa czy koń wejdzie do wody i już staje się ofiarą piranii. Osadnicy w dżunglii brazylijskiej wypowiadali walkę dzikim kotom i sowom. Rezultat był taki, że sami padli ofiarą inwazji szczurów”.